

Kuryer Poznański.

Nr. 169.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 27 lipca 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **sierpień i wrzesień** otrzymamy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**; dla miejscowych **5 marek.**

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 26 lipca.

(Układ francusko-angielski w kwestyi wspólnej kooperacyi w Egipcie. — Wyjaśnienia lorda Granville, Gladstone i Freycinet. — Arabi pasza dyplomata. — Postawa Włoch i artykuł Diritto. — Chwiejność polityki Freycineta i zółta księga. — Porta chce interweniować w Egipcie. — Orędzie królowej angielskiej i wstorkowe obrady w Izbie niższej. — Mordy wykonywane na Europejczykach i ostatnie groźne doniesienia z Egiptu. — Postanowienie i kultura niemiecka na południowo-wschodnim wybrzeżu Bałtyku.)

Nie wiadomym było dotąd, pod jakimi warunkami przyszedł do skutku układ francusko-angielski w kwestyi wspólnej kooperacyi dwóch mocarstw zachodnich w Egipcie. Mianowicie żywe budziło zajęcie w świecie politycznym to pytanie, czy Francya pójdzie wraz z Anglią do Egiptu, ażeby walczyć przeciw wojskom Arabiego paszy. Dzień sprawę tę wyjaśniają rewelacje ministrów angielskich, z których się pokazuje, że p. Freycinet gotów jest tylko wraz z p. Gladstone bronić wolności żegluga w kanale suezkim, a daleką jest od niego myśl rzucenia się w wir walki z powstańcami egipskimi. Lord Granville oświadczył na poniedziałkowym posiedzeniu Izby niższej, że Francya przyjęła na siebie troskę obrony kanału suezkiego, ale co się tyczy marszu w głąb kraju, to rzeczą jest niepewną, czy Francya w nim weźmie udział. Wątpliwie angielskiego ministra spraw zagranicznych stwierdził i p. Gladstone, a nawet poszedł dalej, gdyż wyraźnie powiedział, iż nie go nie upoważnia do mniemanja, że Francya oprócz obrony kanału suezkiego będzie chciała wspólnie z Anglią kooperować przeciw powstańcom. Tak tedy akcja francuska w Egipcie do bardzo skromnych schodzi rozmiarów, i nawet wielkie jest jeszcze pytanie, czy Francuzi zechcą wystąpić oręcznie na przykład, gdyby Arabi pasza uderzył na kanał suezki. Do takiego przypuszczenia uprawniają wyjaśnienia, jakie p. Freycinet dał w komisji kanału. Oświadczył on pomiędzy innymi, że Francya zrzeka się przywrócenia porządku w Egipcie i pozostawia to Anglii. Francya — mówił dalej minister — ograniczy się jedynie na obronę kanału, stósownie do zawartej z Anglią umowy; wojsko francuskie nie pomaszeruje w żadnym razie do Kairu, nawet wtedy nie, gdyby kanał miał być odcięty przez oddziały Arabiego paszy. — Ten plan i ta ostrożna polityka prezesa gabinetu francuskiego zdaje się być nie obca naczelnikowi powstańców egipskich. Arabi pasza, ażeby odosobnić do reszty Francya od Anglii, oświadczył p. Lessepsovi, że szanować będzie neutralność kanału suezkiego. Arabi pasza jest dyplomata. — Na poniedziałkowym posiedzeniu Izby angielskiej wyraził lord Granville nadzieję, że i Włochy wezmą udział w interwencji w Egipcie. Nadzieja to bardzo zwodnicza. Organ włoskiego ministra spraw zagranicznych, *Diritto*, zamieścił artykuł, poświęcony okupacyi kanału suezkiego przez wojsko francuskie i angielskie, i mówi w nim, że Włochy pozwalają na tę okupacyę mocarstwom zachodnim na ich własne ryzyko, same zaś nie wdadzą się w tę niebezpieczną sprawę. Włochy — pisze w końcu *Diritto* — dają przez to przykład politycznej lojalności, trzymając się wiernie tych mocarstw, do których się przyłączyły i które w stósownym czasie liczyć się będą z tym zachowaniem się Włoch. — P. Mancini spodziewa się widocznie, że Włochy za tę swoją lojalną politykę i za popieranie Niemiec, nie ponosząc żadnych ofiar, otrzymają jako tłuście kasek w formie nowych nabytków terytoryalnych.

Pomiędzy członków parlamentu francuskiego roznęta została w dniu wczorajszym zółta księga, zawierająca dość zajmujące dokumenta do kwestyi egipskiej; dokumenta te sięgają do czasu 2 czerwca. Nie mogąc już dzisiaj dla braku miejsca podać szczegółowej ich treści, zapisujemy tylko, że świadczą one z jednej strony o krętych drogach dyplomacyi niemieckiej, z drugiej o chwiejności polityki p. Freycineta. Francuski minister zmieniał ustawicznie swe zapatrywania stósownie do różnych ewolucyi polityki berlińskiej. P. Freycinet działał bardzo ostrożnie, czego mu zresztą za złe nie bierzemy. I p. Gladstone sędził za przykładem premiera francuskiego, ale właściwa mu krewkość porwała go za daleko, tak iż zmuszonym był nieraz odwoływać to, co dzień poprzednio głosił za niezbłą prawdę. I tak na poniedziałkowym posiedzeniu Izby wyraził to przekonanie, że nie ma żadnej nadziei, iżby Porta interweniowała w Egipcie. Przekonanie to zmodyfikował premier angielski na wczorajszym posiedzeniu Izby, oświadczywszy, że sultan zgodził się w zasadzie na wysłanie wojsk swych do Egiptu. I w rzeczy samej ku wielkiemu zapewne zdziwieniu dyplomatów europejskich oświadczyli na wczorajszym posiedzeniu konferencyi komisarze tureccy, że Porta w zasadzie godzi się na wysłanie wojsk tureckich do Egiptu, ale pod warunkami, pod jakimi chce interweniować. Warunki te przedłożył mają konferencyi, jak donosi telegram, komisarze tureccy w dniu dzisiejszym.

Orędzie królowej angielskiej przedłożył Gladstone Izbie angielskiej w dniu wczorajszym. Zapowiada ono powołanie rezerw pod chorągiew ze względu na stan rzeczy w Egipcie, gdzie należy przywrócić porządek, spokój, powagę wice-króla i bezpieczeństwo interesów angielskich. Wczorajsze obrady były ciekawe; bliższe szczegóły podamy jutro, dziś zapisujemy tylko, że rząd angielski uznał zamianowanych przez khedywę ministrów i zawiązał urzędowe stósunki z samym wice-królem.

Stan rzeczy w Egipcie z dniem każdym coraz więcej się pogarsza, i jeżeli rychło nie nastąpi interwencya, obawiać się należy wymordowania wszystkich Europejczyków. Już na posiedzeniu poniedziałkowym Izby angielskiej oświadczył Dilke, że prawdopodobnie zostali wymordowani wszyscy Europejczycy, mieszkający w środkowym Egipcie. Dziennik *Daily News* podaje straszliwe szczegóły o okrucieństwie, jakiego się dopuszczała ludność egipska na chrześcianach. Jakis Europejczyk, któremu powiodło się uciec z Kairu, opowiada, że w poniedziałek 17 lipca zamordowano tam 270 chrześcian. Omar Lufti zaś, gubernator Aleksandryi, który co dopiero wrócił z Kairu do khedywy, widział na całej drodze, w Damanhour, Tanta i Mihalla ślady rzezi. Berberjczykom uczynano po prostu ręce za to, że przechowywali chrześcian; nawet arabskich burmistrzów wtrącają do cytadeli jedynie za to, że wykonywali rozkazy khedywy. Szczególnie sfanatyzowane motłochy ostrzy żyły i noże na Anglików i osoby wypatrujące jak Anglię. W Tanta przetrzęto gardła Anglikom Crowther i Macalan. Pewnego Syryjczyka wyciągnęli z pociągu kolei żelaznej i mordowali jedynie z powodu, że miał nieszczęście posiadać pleć białą. Pewien dystygowany mężczyzna, który zbiegł z Tanta, opowiada, że widział muzułmańskiego molla, jak wcisnął między swe kolana głowę chrześcianina i przetrzął mu gardło. W Kairze zrobiono początek z żydami, aby potem przejść do chrześcian. Plon łupieży sprzedawano przez publiczną licytacyę na rynku. Miasto portowe Said znajduje się w przykrym położeniu; jest ono przepelnione uciekającymi. — Jak donosi w tej chwili telegram z Kairu, że w Kairze, w dniu 26 lipca, w celu wręczenia Arabiemu paszy dekretu, ogłaszającego go za buntownika i odbierającego mu dowództwo nad wojskiem. Arabi pasza ma się znajdować w tej chwili w Kairze, a wojskiem pod Kafr-el-Dowar dowodzi gorący zwolennik, Tulba pasza. W Kairze ma dotąd panować spokój. Khedyw zamianował ministrem marynarki Omara Lufti paszę. Jak się dowiaduje z Carogrodu *Daily News*, ma konferencyę zaważać sultana, ażeby ogłosił Arabiego buntownikiem.

Jak od czasu powstania kwestyi egipskiej, tak i dziś nie mamy z bieżących spraw większego znaczenia politycznego nie zgola do zapisania, chyba zwrócimy uwagę na artykuły *Nordd. Allg. Ztg.*, które w Rosyi otrzymują, jak się spodziewać należy, należyta odprawę. Półrządowy organ berliński zajmuje się od dni kilku stanowiskiem i posłannictwem plemienia niemieckiego na południowo-wschodnim wybrzeżu Bałtyku. Organ kanclerski ogłosił przed kilku dniami artykuł wstępny z powodu broszury wydanej w Lipsku o uniwersytecie dorpackim; a dziś zamieszcza nowy artykuł na naczelnym miejscu z powodu wykładu publicznego, mianego i ogłoszonego drukiem w Berlinie przez dr. Beheim Schwarzbacha p. t.: „Zaludnienie się Niemiec wschodnich.“ Pan Schwarzbach powiedział a *Nordd. Allg. Ztg.* powtarza:

Germanizacya Inflant jest jednym, może najdoniejszym wypadkiem w dziejach rozwoju kultury niemieckiej, która jakby instynktem i przecuciem szła najprzód za wędrowną ludność ku zachodowi, a następnie powróciła z nią do krajów wschodnich, gdzie Słowianie już byli pozajmowali opuszczone przez Germanów siedziby. Dwa te ruchy były całkiem od siebie różne, pierwszy zadał na zachód z olbrzymią siłą potopu, drugi kroczył powoli, na różnych punktach z rozmaitych powodów był mozolny, ale jak wszelka praca był i jest błogosławiony. Z tego, co się w przeszłości działo, bierzemy pochop w teraźniejszości i patrzymy z zadowoleniem na obraz pokojowych podbojów pracowitości niemieckiej, aby to dla nas i dla innych pożądaną przyniosło owoce. Za dobrodziejstwa kultury swój doznają dziś Niemcy niewdzięczności ze strony ludności słowiańskiej — niewdzięczności, strącającej się w barwy narodowe, ażeby się nie przynależ do obawy chlubnego współzawodnictwa.

Co znaczy te „pokojowe podboje“ kultury niemieckiej, o tém nam mówią dzieje Słowian pomorskich i nadelbiańskich. O „pokojowym podboju“ Inflant świadczy najlepiej krucjata Bertolda von Lochau w ostatnich latach XII w., oraz także krucjata Alberta von Buxhövden, założyciela Rygi. O „pokojowym“ szerzeniu się tam kultury niemieckiej świadczą zwycięstwa między innymi Niemcami w końcu XIII w. Nie chcemy tu wszakże zbijać owych fałszów historycznych, chodzi nam tylko o to, ażeby zwrócić uwagę na wywody *Nordd. Allg. Ztg.* W tych dniach zamieścił także organ ten obronę gabinetu angielskiego i sławil bezinteresowność polityki niemieckiej. Co znaczyła owa obrona, to nam wykazuje późniejsze i dzisiejsze zachowanie się polityki niemieckiej w kwestyi egipskiej. Jeżeli organ kanclerski i dziś porusza kwestyą dobrodziejstw kultury nie-

mieckiej na południowo-wschodnim wybrzeżu Bałtyku, to przypuszczać można, że odnośne artykuły jego są czémś więcej, aniżeli wyrobami dziennikarskimi.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się: **W Gnieźnie** na powiat gnieźnieński dnia 30 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu Europejskim. Sprawę z czynności poselskich zda poseł Wierzbński.

W Opalenicy dla powiatu bukowskiego dnia 30 lipca o godzinie 5 po południu. Poseł p. Magdziński zaproszony został dla zdania sprawy z czynności poselskiej.

W Trzcielu na powiat międzyrzecki dnia 30 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu p. Zweigera.

W Zninie dla powiatu szubińskiego dnia 30 lipca. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności poselskich poseł p. Józef Grabski.

W Sremie dnia 3 sierpnia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Kadziłowskiego.

W Obornikach dnia 6 sierpnia o godzinie 4 po południu. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego poseł p. Hipolit Turno.

W Srodzie dnia 6 sierpnia o godzinie 4 po południu. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego p. Seweryn Radoński.

W Buczkowie dla powiatu chodzieskiego dnia 9 sierpnia o godzinie 4 1/2 u p. J. Kawczyńskiego.

W Szamotulach dnia 10 przed południem w Giełdzie. Na niem zda sprawę z czynności Koła polskiego poseł p. Magdziński.

W Wągrowcu dnia 13 sierpnia. Na niem zda sprawę z czynności swych poselskich i Koła polskiego poseł Władysław Wierzbński.

W Trzemesznie dnia 13 sierpnia. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności swoich poseł Kazimierz Kantak.

W Inowrocławiu dnia 13 sierpnia. Poseł pan Józef Grabski zda tam sprawę z czynności swych poselskich.

W Łoszewie dla powiatu łoszewskiego dnia 13 sierpnia o godzinie 7 wieczorem.

Posel pruski u Stolicy świętej.

Czytamy w *Journal de Rome*: Zdziwiałym jest widok, jaki przedstawia prasa europejska, komentująca wyjazd p. Schloezera, jako wskazówkę rychłego zerwania rokowań między Rzymem a Berlinem. Prasa ta chciałyby nawet wzmóc w sobie i w innych, że minister pruski u Stolicy św. zostanie niezadługo definitywnie odwołanym.

Nie wiemy, co tutaj więcej podziwiać: lekkomyślność, czy naiwność tych organów. Wyjazd p. Schloezera nie ma żadnego dyplomatycznego znaczenia. Poseł pruski wyjechał na wakacje, jak to zwykli czynić wszyscy ambasadorzy, a jeżeli te wakacje przypadły na czas, w którym *Nordd. Allg. Ztg.* rozpoczęła na nowo walkę przeciwko centrum i Kurji rzymskiej, to jednakże nikt nie ma prawa łączyć tych dwóch wypadków ze sobą. Jeżeli rokowania, dotyczące t. zw. Anzeigepflicht jeszcze nie zostały doprowadzone do końca, to pochodzi to ztąd, że kwestya ta jest trudną i delikatną. Pan Schloezer wie dobrze, że oczekiwać od Rzymu uznania Anzeigepflicht w tej formie, w jakiej się znajduje w ustawach majowych, byłoby oddawać się złudzeniu.

W tej samej sprawie pisze *Osservatore Romano*: „Od pewnego czasu sfera liberalne dzienniki, a mianowicie włoskie, jakieś dzwonek wiadomości o rokowania Stolicy św. z Prusami i wyrażając raczej swoje życzenia, niż prawdę, rozpisyują u jakimiś zerwaniami rokowań, o nowych nieporozumieniach, o zbyt daleko sięgających żądaniach Stolicy św., które zgodę czynią niemożliwą, a nawet utrzymanie stósunków dyplomatycznych na niebezpieczeństwo narażają.“

Prawdą jest, że dotąd nie doprowadzono do stanu zupełnego i stałego pokoju, który jedynie wtedy osiągnięty być może, skoro przyczynny sporu ustają. Jasną atoli jest rzecz, że na drodze do pacyfikacyi uczyniono krok nie mały przez przywrócenie dyplomatycznych stósunków i przez obsadzenie przeważnej części wakujących stolic biskupich. Reszty oczekiwać należy po rezultacie rokowań, tocących się w kwestyach, które z jednej strony są trudne, z drugiej zaś strony wielce skomplikowane i to tak z natury swojej, jako też z powodu licznych i różnych interesów z niemi połączonych.

Przypisywał Stolicy św. winę i odpowiedzialność za to, że te kwestye dotąd załatwione nie zostały, nie jest rzeczą ani rozsądną, ani sprawiedliwą. Możaby Stolicę św. oskarżyć o nieprzejednanie, albo nieumiarkowanie, gdyby się wzbraniała rokować na sprawiedliwej podstawie o pojednaniu w rozmaitych punktach. Stolica św. jednakże nie żąda niczego usilniej, jak rokować i rozważać środki, któreby do zgody doprowadzić mogły. Jak życzyliw jest usposobienie Ojca św. i jakie przeszkody usuwać trzeba, aby dojść do zupełnego porozumienia, to wyjaśniono dostatecznie w znanym liście papieżkim do Arcybiskupa kolońskiego.

Atoli niepodobna nie uznać, że rozległość, wielostronność i zwikłany charakter tej sprawy nasuwa niemałe trudności, skoro chodzi o to, aby określić szczególnie, jako też modalitatem politycznego rezultatu.

Aby to wszystko zbadać, potrzeba czasu; ażeby znaleźć lepsze i odpowiedniejsze środki i formy, potrzeba gruntownej rozważy a strzedz się należy zbytniego pośpiechu. Stolica św. musi się kierować mądrością i roztropnością; obowiązki te wszyscy znają a nawet i Prusy je rozumieją — tak jak je rozumie każdy mąż stanu, który się sprawami państwa zajmował. Jeżeli z tego powodu pewna część prasy liberalnej czyni Stolicę św. zarzuty, to przyczyną tego jest, jeżeli nie zła wola, to brak znajomości kwestyi kościelno-politycznych i brak doświadczenia w kwestyach dyplomatycznych.“

Taktyka.

Niedość było bezwzględny zwolennikom walnego wniosku wyrządzić księdzu dr. Jażdżewskiemu krzywdę w *Dzienniku Pozn.*, przedstawiając postać krotoszyńskiego jako zasadniczego przeciwnika tegoż walnego wniosku — uczuli oni nadto jeszcze potrzebę popisania się swą logiką przed innymi dzielnikami polskimi.

W poniedziałkowym numerze *Reformy* krakowskiej czytamy w korespondencyi poznańskiej taki np. ustęp o walnym zebraniu przedwyborczym w Krotoszynie:

„Co nam jednakże przedewszystkiem na tém zebraniu podpada, to warunek, pod jakim ks. dr. Jażdżewski, umieszczony na pierwszym miejscu kandydatów, zdeklarował swą gotowość do przyjęcia mandatu poselskiego. Otóż ks. dr. Jażdżewski robi restrykcyę, które zdaniem naszym naruszają solidarność, co przecież jest rzeczą w naszym położeniu niebezpieczną. Nad kwestyą tą pozwolę sobie w przyszłym mym liście szerzej się rozpisać, dzisiaj ograniczam się tylko na tém, że wam warunek szanownego posła zakomunikuję. Ks. dr. Jażdżewski oświadczył gotowość przyjęcia mandatu pod tym tylko warunkiem, jeżeli tak zwany „walny wniosek“, którego postanowienia na sejmie dopomina się opinia publiczna, nie będzie przyjęty przez wyborców. Walny ten wniosek ma zaś na celu żądanie od rządu pruskiego wszystkiego tego dla nas Polaków, co nam tak na kongresie wiedeńskim, jako też i przez królów Pruski...“

Konwulsyjny *Reformy* został. Jażdżewskiego posła, narażającego solidarność Koła na szwank i sprzeciwiającego się na sejmie obronie praw naszych, zagwarantowanych traktatami.

Takie przekierowanie faktów jest niegodnym uczciwego korespondenta. Redakcyja *Reformy* miała zresztą już w poniedziałek sposobność przekonać się choćby z „ultramontańskiego kolegi *Czasu*“ (jak nazywa *Kuryera Pozn.*), ile wart ów zarzut uczyniony ks. J. przez *Dz. Pozn.*, a powtórzony przez jęj korespondenta. Ależ od czego „solidarność liberalna?“

Święta katolickie.

Inspektor szkolny powiatu średzkiego, p. Buettner, przesłał do księży proboszczów następujące pismo: „J. N. 1180/82.

Sroda, 14 lipca.

Rozporządzeniem król. rejencyi w Poznaniu (wydział dla spraw kościelnych i szkolnych) z dnia 29 września 1876, nr. 5564 II b. nakazano, aby nauka w szkołach katolickich obwodu rejencyjnego poznańskiego wypadła tylko w święta, wyrażone w § 44 Instrukcyi dla dozorców szkolnych z dnia 21 października 1842 (cfr. urzędowy *Schulblatt* 1869 nr. 19 str. 14) i w święto Patrona parafii.

Ponieważ jednakże nie wszędzie tego rozporządzenia ściśle się trzymano, przeto król. rejencya ujrzała się w skutek tego zniewolona przypomnieć rzeczono rozporządzenie swoje, a zarazem zalecić, aby na przykład, gdyby księża żądali mieć obecności dzieci szkolnych na nabożeństwie innego święta parafialnego w czasie nauki szkolnej — wśród udowodnili, że nabożeństwo to całą parafią, a nie jedną jej część, np. bractwo jakie, zobowiązuje.

Z polecenia król. rejencyi upraszam Wielebność Waszę najuprzejmiej, abyś ks. Dobrodziej zechciał:

1) wymienić dzień, w którym się obchodzi święto Patrona kościoła;

2) o łaskawą opinię, czy ks. Dobrodziej życzy sobie, aby dzieci brały udział w nabożeństwie podczas innych świąt parafialnych, i to jakich?

W danym razie proszę, abyś ks. Dobrodziej żądanie swoje łaskawie bliżej uzasadnił zechciał, resp. udowodnił, że nabożeństwo to całą parafią a nie tylko jedną jej część obowiązuje.“

Na te pytania znaczna część zapytanych księży proboszczów dała już odpowiedź, wymieniając:

1) święto Patrona kościoła parafialnego;

2) inne święta (św. św. Piotra i Pawła, Wszystkich Świętych, święto Matki Boskiej), resp. odpusty, a nie odnoszące się tylko do pewnych bractw, jak np. bractwa św. Anny, św. Tekli, św. Wawrzyńca itd.

Do tych świąt zaliczono także uroczystość Bożego Ciała, uważane za jedno z największych świąt i uroczystości kościoła katolickiego.

3) Przy tej sposobności przypomniano także panu inspektorowi, że i w Dzień zaduszny i w Popielec wszyscy parafianie bywają w kościele, że zatem i dzieci na nabożeństwie w dni te znajdować się powinny, co tém łatwiej da się uskuteczyć, iż do 9 godziny służba Boża ukończoną być może.

Wilno, 20 lipca.

Umarła tu niedawno Siotra intruza Zylńskiego; wyprawił ją Zylński bardzo świetny pogrzeb, a trumnę jej złożono w grobowcu Zylńskich na cmentarzu na Rosie. Za pogrzebem szli prawie wyłącznie ludzie podejrzanej wartości i to nie przez główne ulice, tylko samymi zaułkami. Wszyscy księża wileńscy zmuszeni byli towarzyszyć żałobnemu pochodowi. — Po pogrzebie zabrano trumnę z klejnotów, które na sobie miała zmarła, i z wienców zrebrnych i złotych, złożonych na trumnę. Natomiast zostawiono tamże napis, że ją, tylko z sukni i kosztowności obdarto, a ciebie (Zylński) po śmierci ze skóry obedrzemy. Wszystkie zabrane kosztowności złożone są w dobroczynności, oddano je ubogim, od których były wzięte — można je tam każdego czasu odkupić.

Kraków, 24 lipca.

(Sprawozdanie poselskie. — Goście w Krakowie. — Z teatr-u).

(□) Hr. Stanisław Mieroszewski, deputowany do Rady państwa z miasta Krakowa, zwołał wczoraj wyborców swoich do sali radnej magistratu, i zdawał przed nimi sprawę ze swych czynności poselskich.

Sprawozdanie swe podzielił p. Mieroszewski na trzy części. W pierwszej przeszedł ogólne czynności Rady państwa, w drugiej określił stanowisko Koła polskiego wobec kwestyi, jakie w ciągu ostatniej kadencji przyszyły na porządek dzienny Rady państwa, w trzeciej wspominał o udziale, jaki mu osobiście w niektórych czynnościach ustawodawczych wzięć wypadło.

Ze spraw, któremi się Rada państwa zajmowała, podniósł p. Mieroszewski szczególnie cenną, której postanowienia uważa za korzystne tak dla całej monarchii, jak i dla Galicyi. Wskazał przytém, jakie w tej mierze zachodziły trudności, szczególnie w względu na potrzebę ciągłego porozumiewania się z Węgrami, których potrzeby są od naszych nieco odmienne; sądzi jednak, że mimo tych trudności, tak ze względu na skarb, potrzebujący zasilku, jak i na ochronę przemysłu i rolnictwa osiągnięto tyle, ile tylko można było osiągnąć. Mówił następnie o ustawie przemysłowej, o noweli wojskowej, o rozszerzeniu prawa wyborczego, a przechodząc do drugiej części wykazywał, jak Koło polskie, mając ciągle i to w pierwszym rzędzie interes kraju na oku, musiał jednak godzić go we wszystkich poruszonych kwestiach z ogólnym interesem państwa.

Przeszedł następnie do działu trzeciego, do osobistej swej działalności w Radzie państwa. Solidarność Koła polskiego nie dozwala wprawdzie rozwijać indywidualnych dążeń poza zakres wspólnie uzadniony; z polecenia Koła zasiadał jednak w kilku komisjach i tam występował w myśl stanowiska, jakie sobie Koło polskie w sprawach przedmiotem tych obrad będących zakreśliło. Jako poseł Krakowa, poczuwał się szczególnie do poruszenia w Kole i w Radzie państwa potrzeb miejscowych i zdaje mu się, że popierając usilnie wnioski o składy tranzytowe w Krakowie, o regulację rzek, o ochronę lasów w górach i o założenie szkoły górniczej w Krakowie, — wywiązał się jak mógł najlepiej ze swego zadania.

Zgromadzenie zebrane w liczbie stu kilkudziesięciu osób, przyjęło przychylnie jego sprawozdanie, swą wdzięcznością.

W chwili, kiedy dużo osób opuszcza skwarne ulice miasta naszego, aby gdziekolwiek odetchnąć świeżym powietrzem, wypadła mi szczególnym trafem mając się przeważnie gośćmi, odwiedzającymi Kraków i jego okolice.

Był tu najpierw marszałek Zyplikiewicz, który po zwiedzeniu wystawy przemysłowej w Norymberdze a następnie kolei i tunelu św. Gotharda, zjechał do Krakowa i zabawiwszy tu dni kilka, — wyjechał do Zakopanego.

Mielimy tu następnie hr. Dürckheima, przystanego z polecenia ministerstwa, aby kraj nasz zwiedził w celu podania ministerstwu projektów, w jaki sposób najłatwiej by można podnieść chów bydła w Galicyi. Hr. Dürckheim zajmując się szczególnie wyzyskaniem chowu bydła przez racjonalne obchodzenie się z mleczym i otwieraniem szerokich dróg handlowych dla wyrobów mleczarstwa. Projekta jego sięgają aż do targów indyjskich. W r. 1880 zwiedził on w tym celu z polecenia ministerstwa całą niemal Europę a powróciwszy zajmuje się powoływaniem do życia wielkich spółek handlowych do rozwożenia produktów mleczarskich po całym niemal świecie. Jest on w tej mierze specjalistą, a wskazówki, jakie dawał na takich zgromadzeniach rolniczych, były bardzo zajmujące. Osadził on, że Galicya, będąc wstanie produkować mleko i wyroby z niego taniej niż inne okolice, mogłaby, gdyby tylko starała się o to, aby mieć zawsze tovar racjonalnie wyrobiony i kwalifikujący się do wywozu, bardzo dobrze na tym wychodzić. Zachęcał szczególnie do tworzenia spółek, którym łatwiej niż indywidualom zawazywać stosunki wielko-handlowe. A takie tylko mogą zapewnić Galicyi obdyt na wyroby z mleczywa na wielką skalę, bo miasta nasze, są, jak wiadomo, słabymi bardzo ich konsumentami.

Na dowód, że chęć poznania Krakowa i jego okolicy obejmuje dość szerokie sfery, wspomnę jeszcze o dwóch znakomitych gościach, którzy w tych dniach w murach naszego miasta się zjawili. Są nimi: wiceprezes belgijskiej Izby deputowanych p. Couvreur i burmistrz brusselski p. Buls. Jak im się Kraków podobał, nie miałem dotąd sposobności dowiedzenia się.

W starym teatrze naszym odbywają się teraz znaczne reparacje i przebudowy, które, zapewniając bezpieczeństwo jego od ognia, mają ukończyć się z końcem września, tak, żeby w październiku już się mogły przedstawienia w nim odbywać. Publiczność z zajęciem przypatruje się kolosalnej belce żelaznej, z fabryki Mildego z Wiednia, leżącej przed teatrem na placu szczepańskim, która ma być podporą przedsklepienia nad otworem sceny i po której ma się zsuwać kurtyna żelazna.

Nie czekając na wykończenie tego przybytku muz, przybyło tu z Lwowa Towarzystwo opery polskiej pod dyrekcją p. Milaszewskiego i daje swe przedstawienia w teatryku latowym. W sobotę debiutowało 3 aktową operetką Straussa „Der lustige Krieg“, przetłómaczoną pod tytułem: „Wojna o tancerkę“, która, jako nowość obiega dziś wszystkie sceny niemieckie. Jest w niej dużo ładnej melodii i dużo komiki, co widzów bardzo zadowala. Trupa ma przytém dobre śpiewaczki i niezłych śpiewaków, którzy mają jeszcze tę zaletę, że sceny komiczne doskonale odgrywają. Szcze-

gólnie zajmował wszystkich piękny głos pani Broniowska. Pierwsze przedstawienie sprawiło publiczności prawdziwą przyjemność. Teatr był napelniony.

Berlin, 25 lipca.

(Köln. Ztg. o wklach kościelno-politycznych.)

Codziennie doświadczanie poucza nas, że liberalna prasa niemiecka nie lubi długo przebiegać w środkach, kiedy chodzi o dyskredytowanie stronnictwa niemieckiego, lub sprawy, która jej ością stanęła w gardle. Znako- mity przed wszystkimi innymi talent rozwija w tym kierunku Köln. Ztg. Bujna fantazyja [połączona z niesłychaną łatwością tworzenia kombinacji, sprzeciwiających się wręcz nie tylko faktom i oczywistym prawdzie, ale zdrowemu nawet rozsądkowi zwyczajnego śmiertelnika jest stałym jej znamięm. Dowodów tej sily twórczej dostarcza nam Kölnische Zeitung, co najmniej dwa lub trzy a czasem więcej razy na tydzień, puszczając w świat artykuły, które naiwne- go czytelnika liberalnego, do reszty obalamucić muszą, rozsądniejszych zaś, co lubią własnym zdaniem po trosze się kierować, w prawdziwe osłupienie wprawiają. Prasa katolicka puszcza zwykle elaboraty Köln. Ztg. mimo uszu; niewdzięczną bowiem jest pracą i bez korzyści, przekonywać najpoważniejszy organ liberalów nadreńskich o obłudach i fałszach, któremi nie siebie samego, lecz czytelników durzy.

Artykuł, umieszczony w numerze z dnia 17 lipca, przesłała jednak Köln. Ztg. cokolwiek zanadto, tak, że czytelnik o nasilniejszych nawet nerwach i najobję- tniejszy na wszystko, co się pod słońcem dzieje, czyta- jąc go głośno mimowoli się zakrzusni. Dla tego zwraca- my na uwagę czytelników pisma Waszego. Przy- czyni się bez wątpienia do rozweselenia w tych smu- tnych czasach i podrażnienia nerwów uspionych skutkiem towarzyszenia upałów. Otóż Köln. Ztg. pod rubryką „Berlin“ ze spokojem, którego jej najzagorzalszy skep- tyk pozazdrościć może, takie wygłasza sentencye: „Jutro spodziewają się tu naszego ambasadora przy Watyka- nie, p. Schloezera. Z chwilą przybycia jego zakończy się prawdopodobnie pierwsza epoka w historii kościelno- politycznej; a jest nią epoka naiwności Prus, ufa- jących Rzymowi z jednej — a uporu Kury i rzymskiej z drugiej strony. Prusy zdecydowały się poniekąd na pielgrzymkę do Kanosy. Nie miały wszakże weale potrzeby ani chęci w pogardzie i poniżeniu wy- stawać w przednieku. Dla tego p. Schloezer Rzym opuścił a Prusy spokojnie odczekają chwili, kiedy Papię postów swych do Rzy- mu przyśle. Tak pisała Köln. Ztg. przed tygodniem a wyskok mądrości jej powtórzyły liczne dzienniki francuskie i włoskie. W końcu wystąpił Osservatore Journal de Rome i wyraźny kłam zadali dzienniki, liberalnemu. Uroczysty ten protest dzienników rzym- skich, podniesiony przeciwko niesumiennej taktyce Köln. Ztg. przejęła prasa urzędowa, zamieszczając bez uwag od siebie, treść artykułu Osservatore Romano.

Uczyniła to nawet Nordd. Allg. Ztg. Na pod- stawie dowcipnego elaboratu Köln. Ztg. utworzyła sobie prasa niemiecka cały szereg bajeczek, które — la tyśiąc i jedna noc najdziwniejsze opowiadają nam dykte- ryjki o osobistych stosunkach p. Schloezera z Watyka- nem. Poseł pruski już nigdy do Rzymu nie wróci, de- klamują jedni ubolewając nad osierocieniem Watykanu; Schloezer już nawet meble swoje w Rzymie wynrzedał, — nie mogli korzystać z taniego zakupna itd. Zdawałoby się mogło, że stanowcze wystąpienie dzienników rzym- skich, pomiesza szyki, które sobie Köln. Ztg. stormowała i w pewien kłopot ją wprawi. Gdzie tam! Liberalny dziennik czystej krwi nie zafrausuje się nawet w chwili najkrzywcześniejszej. Uczyniwszy od dawna rozbrat z prawdą, nader zrzecenie umie się kręcić, cofać, a jeżeli potrzeba z bezprzykładną śmiałością, którą uczciwi ludzie bezczelnością zwać dowodzą, że czarne jest białem, wierutne kłamstwem, którym czytelników ucęstowała, najczystsza prawda. Köln. Ztg. nie przyznała się więc do winy; przeciwnie udowodniła, jak na dłoni, że Sto- licia Apostolska upartem „non possumus“ zniweczyła wszelkie dobre chęci rządu pruskiego. Przebiegła Köln. Ztg. wiedziała, że jeśli jej uda się to jedno udowodnić, to sprawę wygrała; słuszność po jej zostanie stronie. Cóż łatwiejszego jak to? Otóż, co Köln. Ztg. jako kwintesensyja swych bystrych kombinacji kościelno- politycznych na czele swojego pisma zamieszcza. „Papię Leon nie byłby owym mądrym mędzem, za którego od lat wielu słusznie uchodzą, gdyby choć na chwilę przestał głosić, że pokojowego będąc usposobienia ni- czego goręcej nie pragnie, jak porozumienia z gabi- netem berlińskim. Rząd pruski musi zawsze pozostać kozłem ofiarnym, na którego wszelką winę bezpiecznie złożyć można, jeżeli centrum ze skutkiem pracować ma. Wobec faktu zaś, że rząd pruski wszystko już prawie, co w możności jego było, uczynił, by walkę ko- ścielno-polityczną zakończył, nie mógł nadal obstawać przyswem uporem „non possumus“.

Dla tego skoro Kurya rzymska spostrzegła że rząd pruski na silnych stojąc nogach, nie potrzebuje zgola pomocy stronnictwa centrum, jak mylnie sądziła, wypuszczając pana Schloezera z Rzymu, oświadczyła się natychmiast gotową do dalszych ukła- dów a nawet ustępstw.

Jakie to były czy są ustępstwa, na które Stolica Apostolska się zgadza, Köln. Ztg. zamilcza z tej prostej przyczyny, że ustępstwa owe istniały chyba w głowie redaktora kolonijalnego dziennika. Zaprawdę podziwiać trzeba zdolności redakcyi Köln. Ztg. w wynajdywaniu i przekręcaniu faktów. W powyższym cytacie nie masz jednego zdania, któreby się zgadzało z prawdą. Gdyby rzecz sama w sobie nie była zbyt poważną uśmiećby się potrzeba nad sztukami karkolomemni, które Koeln. Ztg. na ubawienie czytelników wyprawia. Niestety, dzieje się to kosztem sławy i dobrego imienia osób, którym redakcyi Köln. Ztg. niegodni rzymyków u trzewika rozwiązał.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z polecenia prezydenta miasta War- szawy ma być przeprowadzony tamże spis specjalny, dotyczący wyłącznie mieszkańców starozakonnych, bez różnicy płci, począwszy od 18 roku życia, zamieszkałych w Warszawie i na Pradze. Policya już zakomunikowała właścicielom i rządczom domów odpowiednie blankiety, w których umieszczono pytania co do rodzaju zajęć, wy- sokości komornego, miejsca procederu itd. Spis ma być ukończony do dnia 13 sierpnia rb. Komisarze poli- cyjni otrzymali polecenie przypilnowania ścisłości spisu. Treść blankietów przekonywa, że celem nowego spisu

est osiągnięcie szczegółowych danych o ekonomicznym stanie ludności żydowskiej miasta.

— Nowa taktyka świętojurców. W Pod- hajcach zawiązał się świętojurski prowizoryczny komitet przedwyborczy, złożony z Aleksandra Fiałkowskiego wójta, Apolinarego Dudykowicza pisarza gminnego, Teodora Dosiżniuka kupca, i Teodora Sodomory włościanina, którzy osobnymi zaproszeniami zwołują zgromadzenia przedwyborcze do Podhajec w celu postawienia kandy- datury ruskiej, i wyboru komitetu dla jej przeprowadze- nia. W odevzie owę czytamy:

W nowszych czasach często odzywają się głosy w pe- śród ludu ruskiego z uwagą, że wszystkie działania poli- tyczne naszej narodowości, jak mianowicie: wybory postów do Rady państwa, do sejmu i do Rad powiatowych, z tego powodu nie udawaly się zazwyczaj, że włościanie sami prawie nigdy nie brali żadnego udziału w akcyi przedwy- borczej, i zajmowali się tylko narzuconymi im kandydatami. Porozumiewamy się w tej sprawie z wielu patryotami z po- śród ludu wiejskiego, postanowiliśmy zawiązać komitet wło- ściański, który zająłby się akcyą przedwyborczą i postawił osobistość popularną na kandydata na posta do Rady pa- Ństwa w miejsce pana Józefa Krzysztofowicza, który usnął się.

Zamiar ten nasz nie tylko pochwała „Rada ruska“ we Lwowie, lecz wyraziła się nawet o nim z uznaniem w piśmie z dnia 28 maja rb., zachęcając nas do wytrwa- łości w tém przedsięwzięciu.

Przypominamy, że i w roku zeszłym przy wyborach do sejmu w okręgu lwowskim usiłowano za pomocą po- dobego komitetu wyborczego udaremnić wybór pana Teofila Merunowicza. Taktyka ta zawiodła świętojurców, i niezawodnie to doznają niemiłego rozczarowania, jeżeli tylko z naszej strony nastąpi czynność i sprężystość.

— Pan Kulisz, autor „Kraszanki“, ogłasza w Nowostiach, że skonfiskowana niedawno w Wiedniu broszura jego niemiecka „Vergewaltigung der Basiskaner in Galizien durch Jesuiten“ (o broszurze tej pisał nam już korespondent nasz lwowski. Redakcyja Ku- ryeru Poznańskiego), była tylko wyciągiem z roz- prawy o wiele obszerniejszej, napisanej w języku małoruskim pod tytułem „Woskreszenie Ruskoho i Kun- cewicza w Haliczyni“. Rozprawę tę zamierzał autor wydrukować swoim kosztem w Lipsku, „jako na ziemi neutralnej.“ W tym celu umówił się już był z firmą tamtejszą Breitkopf i Haertel o cenę druku i papieru i rekompis jej odesłał. „W tem — pisze p. Kulisz — zamiast korekty, której oczekiwałem, otrzymałem od tych drukarzy list tego brzmienia:

Poznawszy z niemieckiego wyciągu, jaka jest treść pańskiej rozprawy, i dowiedziawszy się o tém, że w Austrii niemiecki ten wyciąg został skonfiskowany, z żalem paau oświadczyć musimy, że drukowania pańskiej rozprawy podjąć się nie możemy.

Przeczytawszy ten list — powiada p. Kulisz — zapytałem siebie, gdzie granica Azyi?

NIEMCY.

* Berlin, 25 lipca. Liberalne dzienniki lzy krokodylowe wylewają nad rzeką nielolerancyą księ- cia Biskupa wrocławskiego dra Herzoga i całego du- chowieństwa śląskiego, którego najdotkliwiejszym dowo- dem być ma obostrzona polityka w sprawie ślubów mieszanych. Wspominaliśmy już o tej sprawie w je- dnym z ostatnich numerów pisma naszego. Dziś czy- tawcy w Zw. Ztg. zasłone Jeremiady korespondenta, prawdopodobnie żyda, z Pomeranii, który się użala, że duchowni katolicy rzezoncy prowincyi (Pomerania na- leży do dyecezyi wrocławskiej) niesłychane na mocy świeżego rozporządzenia władzy duchownej robią trudności, kiedy chodzi o zawarcie ślubów mieszanych. W Gryfil, tak pisze teolog żydowski Nat. Ztg. w kró- tkim stósunkowo czasie, bo od ostatniej Wielkiñoicy dwa razy się zdarzyło, że ksiądz katolicki nie chciał pbowagaświ małżeństwa mieszanego, chyba pod wa- runkiem, że obie strony się wyrzekną błogosławieństwa ze strony pastora protestanckiego. Rzezoncy ksiądz zasłonił się świeżo w kościele przybitą proklamacyą władzy kościelnej. Małżeństw zaś, pobłogosławionych w ko- ściele protestanckim, księża katolicy nie uznają za wa- żne, równie jak dzieci, zrodzone w tych małżeństwach uważają za nieślubne. Postępowanie to nazywa Nat. Ztg. bezwzględnie, świadczącém o niesłychanej nielole- rancyi religijnej, której w obecnej chwili weale nie można uniewinić. Dzienniki „konserwatywne i organa ortodo- ksy protestanckiej solidaryzują się w tym punkcie z Nat. Ztg. W ignorancyi swojej i moze skutkiem zbytku naiwności oskarżają Kościół katolicki o niesły- chany gwałt, zadany sumieniem i zaprzywianiom wy- znawcom protestantyzmu. Reichsbote np. z pewną em- fazą obrażonej niewinności woła: wszędzie i zawsze uznawaliśmy wyznaczenie katolickie jako Kościół niezale- żny, samostny (wielka łaska), dla czegoż katolicy nie są dla nas protestantów sprawiedliwymi i nie przyjmują skuteczności ślubnych błogosławieństw protestanckich i nie chcą dzieci takich małżeństw za prawne uznać? Niepotrzebnie się gniewa Reichsbote, jakoby praktyka ta obostrzona była nowością w Kościele katolickim, na dyecezy niemieckie a może dla upokorzenia pro- testantów zaprowadzoną. Proklamacya, o której Nat. Ztg. pisze, od kilku już lat zawieszona jest w berlińskich kościołach katolickich, a treść jej od dawien dawna jest normą, do której duchowni katolicy w kwestyach małżeńskich się stósują.

— Męjling wyrokami sądu wojennego z dnia 12 lipca, potwierdzonym przez admirałięją dnia 23 lipca, skazany został za zdradę na wydalenie ze służby marynarskiej, na 6 lat domu karnego i utratę praw honorowych na równy przeciąg czasu.

— Przy akademii monasterskiej na rok 1882—83. Po raz trzeci pominięto, jak donosi Westph. Merkur, fakultet teologiczny. Rektorem obrany prof. Lindner jest protestantem, równie jak dziekan filozoficznego fa- kultetu, prof. Koerting.

— Dnia 25 lipca rozpoczął w Kassel sejmik nauczycieli swe obrady na sali parku miejskiego. Zjechało się około 1000 nauczycieli i nauczycielek ze wszystkich stron Niemiec. Na przewodniczących wy- brano; naucz. Tiersch (Berlin), Liebermanna (Kassel) i Hoppenstaedtera.

ROSYA.

* Flota zagraniczna. Jak się dowiadują Nowosti, w razie spodziewanego przybycia do portu kronsztadzkiego eskadry zagranicznych z powodu korona- cyi, będzie z Petersburga urządzona codzienna ko- munikacya w celu poznajmienia publiczności z flotą wojenną zagraniczną. W końcu jesieni, kiedy flota ro- syjska na morzu Bałtyckim wróci do portu, będzie można również oglądać okręty rosyjskie.

— Wojennym prokuratorem przy okrę- gowym sądzie wojennym kijowskim i dyktatorem dla śledzenia nihilizmu w południowej Rosyi mianowany został na miejsce zabitego generała Strelnikowa niejaki Charlambow. Były naczelnik straży przybożnej cara Aleksandra II w czasie jego letnich wycieczek do Li- wady.

— W miejsce zmarłego Skobelewa mianowany został komenderującym generałem IV korpus armii generał-porucznik Petruszewski, dotychczasowy ko- mendant 14 dywizyi piechoty.

— Dotychczasowy dyrektor Izby kon- trolowej w Petersburgu, rzecz radca stanu Ba- tuszczkow, mianowany został gubernatorem Podola.

TELEGRAMY.

Londyn, 26 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej odpowiedział Dilke na zapytanie Northcote- go, że Porta nie zgodziła się wprawdzie na notę iden- tyczną, ale przyjęła w zasadzie propozycyą dotyczącą wysłania wojsk tureckich do Egiptu. Prawo przysłu- guje, jak się samo przez się rozumie, Porcie. Konferen- cyja obradować będzie jutro (dziś) nad warunkami Turcyi. Dalsze obrady Izby angielskiej toczyć się będą na wieczornym posiedzeniu.

Londyn, 26 lipca. Dyskusya wieczorna trwała do godziny 1 w nocy, dalsze obrady odroczone do dnia na- stępnego. — Urząd spraw zagranicznych otrzymał od agen- tów konsularnych w Caracas i St Thomas depeszę, w której donoszą o aresztowaniu jednego z morder- ców lorda Cavendish.

Londyn, 26 lipca. Według telegramu nadeszle- go z Simlah otrzymał kontyngens indyjski, składający się z 5000 żołnierzy, rozkaz odpłynięcia do Egiptu.

Paryż, 26 lipca. Senat uchwalił kredyt na wy- prawę do Egiptu 214 przeciw 5 głosom.

Carogród, 26 lipca. W dniu wczorajszym wy- jechali ztąd do Aleksandry oficerowie czerkiewscy, któ- rzy za udział w spisku przeciw Arabiemu paszy zostali wydaleny z kraju; oficerowie ci otrzymali dwumiesięczny żołd i gratyfikacyą od sultana.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 26 lipca. Times pisze: „Anglia, po- dejmując na własną rękę uwolnienie Egiptu od bez- rządu, nabędzie przez to na przyszłość prawa do kon- trolowania kraju, który uratowała. Jeżeli się Anglia zdecyduje na wojnę celem przywrócenia porządku, to formalne zobowiązania dyplomatyczne, przyjęte wówczas, kiedy położenie było zupełnie inne, muszą zostać znie- sione. Ustanowienie w Egipcie silnego rządu pod opieką Anglii rozwiązałoby jak najlepiej i najskute- czniej kwestyą egipską.

Ślady procesów żydowskich o zamordowanie dzieci w Polsce.

(Ciąg dalszy.)

Po zeznaniu świadka Jachima (żyda), akta trybu- nalskie opiewają dalej w dosłownym przekładzie z la- cińskiego oryginału:

Dalej zeznano wobec sądu, że niewierny żyd Aron, zwany powyżej Gromek, chce przed sądem wszystkę prawdę w tej sprawie wyznać. Ten Aron, czy Gromek przywie- dziony przed sąd, z własnej woli i chętnie wyznał,

„iż dobrze przed Wielkanocą żydowską byłem pro- szon od Zelmana żyda miedzyrzecznego, abym dostał dzie- cięcia chrześcijańskiego. Po tym gdym zawoził śród do Łosic i iachałem nazał do domu z Łosic i iachał za mną Izaak (którego powyżej Hayczyk nazwano). Nadiacha- liśmy to dziecię podle drogi siedzące, y rzekł mi Izaak, wszak wiesz o co cię Zelman prosił? y kazał mi abym to dziecię wziął, y wziąłem to dziecię na wóz y przywieźliśmy ie obadwa z Izaakiem do Woźnik, do Marka, oycy moiego y tam ie chowali przez kilka niedziel w piwnicy, a potem ie Izaak y Zelman, którym byli o tym dał znać do Miedzyrzecza, zarzeźali i najeli potem Nastuszkę, aby to dzie- cię wyniosła. Zeznał y to, że słyszał od inszych żydów, iż ci którzy mogą dostać krwi chrześcijańskiej używają we winie, dla czego by to czynili nie wie.“

To wszystko zeznał z własnej woli i chętnie, w obecności i w obliczu niewiernych żydów lublińskich, Moyłesza Dok- torowicza Salomona szkolnika, i Salomona doktora medy- cyny — starszych żydów lublińskich — a nadto i to dodał: „że to wiem pewnie, iż Izaak przy tym był gdy to dziecię zarzeźali.“ Potem niewierny żyd Hayczyk Izaak wobec sądu dobrowolnie zeznał temi słowy: „iż to dziecię Gromek Aaron wziął y do piwnicy wsadził; zeznał y to, że Moszko z Zelmanem z Miedzyrzecza przychali kiedy iż dziecię poymano. Nastuska cho- dziła tam kiedy to dziecię tęskniło, cieszył ie. Po tym Moszko z Zelmanem wawszy dziecię przez komorę ie prze- nieśli y Izaak ten co poszedł za nim, wiaźwszy noża tego, którym byłęta rzeźa, dziecię zarzeźali tym sposobem: Moy- łesz rzeźał albo rzeźał kłó około piersi z Zelmanem, a on to jest Izaak ręce rzeźał; potem krew wytoczyli w garnek i wzięli z sobą większą część do Miedzyrzecza, a ostatek trochę zostawił Izaakowi, a on powiada że żona w ciasto prasne wlała; lecz y w wino tę krew, kto ie y ma siła leją; on y ie nie dostawało, y nie lali ie y jedno w ko- łacz. Zelman używał podobno tego przed tym, bo mnie tego na- uczył, powiedział y Moyłesz z Miedzyrzecza, który tóż z nim był. A gdy był pytany: czemu ciał dzieć takim sposobem przez nie częstokroć zamordowanych, nigdzie nie prze- brano? powiedział, że nam nie godzi się poganom miłosier- nych uczynków czynić, że grzechy to nasi mieli, kiedyby aiata takie grzebli. A iż Aron dał się słyszeć, iż Chre- ścianinem chciał być, deputował sąd niniejszy cztery oso- by z pośredką siebie, aby iego afektacyą ięśli iest prawdi- wa a nie zmyślona, aby tylko wolen był, zrozumiel; któ- rego osoby naznaczone kazawszy przed się przywieść, pytali: gdzie! słyszyliśmy iż chcesz być chrześcianinem; życzymy tego, ale ty podobno zmyślasz żebyś był wolen od śmierci, co cię nie wybawi, bo przecię umrzeć musisz. Powiedział że chce, Panowie, chrześcianinem być, chce się ochrcić. Pytany czy chcesz chrześcianinem umrzeć? rzekł: chce. Rzezonno mu potem: żydzie, mniemasz ty żeć to o śmierci powiadamy przyrodzonę? ale to już wiedz o tém, że pe- wnie za tak haniebny występke swoy gardło dać musisz: jedno cię pytamy, iako wolisz umrzeć, czy żydem czy chre- ścianinem? Nie wybawi cię chrzesz, sprawiedliwość święta wycisła, że gardło dać musisz. Na te słowa żyd zmilczał, strowiż się i bardzo strach śmierci znać było po nim. Po-

wiedziały, że kiedy nie jest łaska W. Państwa, że gardło mam dę — tedy wolę żydowinem umrzeć. Pytany potem czy wszystko to jest prawda co przed tym powiedział na pytkach, jako i dobrowolnie przed sądem, to jest, że on to dziecię wziął i zerzali i Moszko i Zelman i Izaak z Międzyrzecza, zeznał: tak, jako też i to, że krwie chrześcijańskiej na wielkanoc w winie, kto może mieć, używał. Przydał i to, że w słońcu chlebie, wulgaria: w prasym używał. A Nastuska, którą najpierw Jachim a potem Marek na pytkach i Aron dobrowolnie wspomnieli przed sądem niniejszym, niż była ad quæstionem dana, dobrowolnie zeznała, iż szła z żydówką kiedy to ciało dziecięcia zamordowanego na błota niosła i powiedziała iey żydówka, kiedybyśmy to dziecię zagrzebali, wszyscy byśmy poginęli. Pytana ta żydówka od tej Nastuski powiedziała, że kiedyby nasi krwie chrześcijańskiej na wielki tydzień nie mieli, nie byłby u nas „wielki dzień“ t. j. wielkanoc. To in quæstionibus subsequenter powtórzyła.

Sąd tedy niniejszy zbadawszy i rozważywszy wszystko jak najdokładniej, mając to na uwadze, że tak ze śledztwa sądu mielnickiego dokładnie przez sąd trybunałski zbadanego, jako się z zeznań samych żydów pomienionych na pytkach i dobrowolnie przed sądem złożonych oraz z zeznań Mojżesza Doktorowicza, Salomona doktora medycyny i drugiego szkolnika, jawnie się pokazuje, że są winni tej straszliwej, okropnej zbrodni i okrutnego zamordowania rzeczowego chłopca.

Z tego powodu sąd obecny owych niegdy żydów, Marka, Izaaka i Arona, jako sprawców i współników rzeczowej straszliwej zbrodni i jako zabójców chłopca niewinnego

wskazuje na śmierć

i na pozbawienie życia. Wykonanie polecono kompetentnemu sądowi, zalecając surowo egzekucją osobnym dekretem.

Mikołaj Stroński.

(L. S.)

III.

Drugi dekret trybunałski ferowany jest przeciw żydom r. 1636 w czwartek przed uroczystością św. Wawrzyńca mecenarza, o to o laika karmelitańskiego, którego żydzi sposobem do siebie zwabiwszy, gwałtownie się na niego rzucili i krwie z niego utoczyli. Co zrobili, przysięgając laika obowiązali, aby ich nie wydał. Ale gdy był bliżsi śmierci, pod posuszeństwem wyznał przed przełożonymi co się z nim stało.

A gdy potem sprawa się wytoczyła do trybunału, laik karmelitański poprzysiął okrucieństwo żydów nad sobą popelnione, a żyd był ćwiertowany.

Trzeci dekret trybunałski łączyłki o podobne okrucieństwo żydowskie, jest ferowany roku 1639, feria quarta in crastino St. Petri et Pauli o dziecie z Komazyc pod Łęczycą, od dziada żydom łączyłkiem przedane, za złoty ieden i groszy piętnaście: gdzie żydów przed Dekret kazano ćwiertować, a na palach po drogach ćwierci ich powieszali.

Czwarty Dekret Trybunałski jest ferowany roku 1698 feria 2 da pridie festi St. Mariae Magdalene. A to o córeczkę Małgorzaty Mroczkiewiczowej, która ią sprzedała żydowi Alexandrowi Berkowi, y tę córeczkę żydzi potem zamordowali, stanął tedy Dekret: aby żydzi byli ścięci i ćwiertowani.

Piąty Dekret Kodeński Kommissarski, ferowany roku 1698 dnia czwartego Lipca, także o dziecie Chrześcijańskie zamordowane. Eksekwowano tedy żydów i bójnicę zburzoną, po której zburzeniu, znalezione tam krzyż z wosku pod cegłą, na tym miejscu gdzie Rabin stawał: pomieniony tedy krzyż nie dla czego innego włożyli i zachowali tam żydzi, tylko dla tego, aby po nim Rabin na większą wzdargę Krzyża Chrystusowego deptał. Y tym samym powinny się wzruszyć serca Chrześcijańskich Panów, ażeby tak wielkich forworów żydom nie świadczali, i żeby im protekcji przeciwko Chrześcianom ubogim nie dawali.

Szesty Dekret jest mieyski w Biały roku 1760 dnia 12 kwietnia o Paraszkę albo Pryszkę włóczęgę Panienkę, za groszy dwanaście żydom przedana, y od nich zamordowana, ferowany, y według dekretu żyd zaboyca ćwiertowany.

(Dokończenie nastąpi.)

Proces

Olgi Hrabarowej i towarzyszków we Lwowie.

24 lipca.

Ministerstwo sprawiedliwości nadesłało przewodniczącemu list Pobiedonoscewa pisany 1 (13) lipca r. b. do austriackiego ambasadora w Petersburgu hr. Wolkensteina, a przesłany przez tegoż austriackiemu ministerstwu spraw zagranicznych. Pobiedonoscew polemizuje w tym liście z aktem oskarżenia. Zapewnia, że Hrabarow nie znał nigdy, nawet z nazwiska i że dopiero z dzienników dowiedział się o jej istnieniu. Nie jest także prawdą, aby czynił starania w celu pomieszenia córki Hrabarowej w jakimś instytucy nankowym rosyjskim. Adolfa Dobrzańskiego poznał przed 9 czy 10 laty w Petersburgu; mówił z nim tylko kilka chwil; żałuje, że nie miał sposobności zapoznać się z nim bliżej; z krótkiej bowiem rozmowy poznał, że ma do czynienia z człowiekiem wysoko wykształconym, przywiązanym do swej narodowości i do monarchii, którego był ministrem. Bliższych stósunków z Adolfem Dobrzańskim nigdy nie miał; odważając się tylko za broszurę, jaką otrzymał od p. A. Dobrzańskiego, posłał mu swoje dziełko treści religijnej.

Dalej pisze prokurator synodu prawosławnego:

„Z wyjątkiem p. Dobrzańskiego nie znam osobieście żadnego z oskarżonych. To co naprowadzono w akcie oskarżenia o tendencyjnej przesyłce kilku numerów rosyjskiego dziennika, adresowanego pod moim nazwiskiem, nie jest prawdą. Oto historia dzienników: Z obowiązku mojego urzędu, odwiedzając Warszawę we wrześniu 1881 r., widziałem tam pierwszy raz kilka arkuszy ruskich publikacji lwowskich; publikacje te żywo mnie zainteresowały, szczególnie dziennik wielebny ks. Naumowicza, Nauka, poświęcony specjalnie kwestyom religijnym i popularnej wiedzy, i dziennik p. Markowa Prołom, poświęcony przedewszystkiem polemice ruskiej przeciwko tradycyonalnej intolerancji Polaków. Te kwestye były w stanie mnie interesować, skoro taka sama polemika wytwarza się z koniecznością u nas na Litwie i wszędzie, gdzie krajowa ludność rosyjska zmieszana jest z polskimi żywiołami. Otóż powróciwszy do Petersburga, chciałem mieć zupełną kolekcję wszystkich dzienników ruskich wychodzących we Lwowie. Udałem się do urzędu pocztowego, ponieważ jednakże lista zagranicznych dzienników, które pocztą do nas przychodzą, nie jest kompletna i

nie mając we Lwowie nikogo, do kogo mógłbym się udać, informowałem się co do sposobów. Wskazano mi p. Dobrzańskiego syna, który bawił tutaj, „jemu więc poleciłem tę sprawę. W kilka tygodni przesłano mi wszystkie żądane dzienniki drogą pocztową i rachunek na 87 zlr., który za spokoilem bezwzględnie za pośrednictwem pewnego prywatnego banku. Oto jest prawdziwa historia dzienników, w czym najzawistniejsze oko nie może, zdaje mi się, znaleźć nic podejrzanego. Winienem jeszcze dodać, że czytanie dwóch wyżej wzmiankowanych dzienników sprawiło mi największą przyjemność. Dziennik Naumowicza stanowił cenne odkrycie; pod względem pojęć, stylu, i ducha pietyzmu, jest doskonałością w swoim rodzaju; zaleciłem też umyślnie niektóre z jego artykułów naszemu duchowieństwu jako przykład traktowania kwesty religijnych w literaturze ludowej. Uważam za obowiązek dodać, że każdy wiersz w tym dzienniku jak niemniej i w Prołomie tchnął niezachwianą i wybitną lojalnością dla panującego domu i dla osoby władzy. W tych kartkach nauczyłem się podziwiać energią i wysoce pobożny i lojalny umysł starego Naumowicza.“

W końcu występuje Pobiedonoscew przeciw twierdzeniu aktu oskarżenia, jakoby Palmow był agitatoriem panslawistycznym. Jako najlepszego ucznia akademii eklezjastycznej, w której wykłada filologia słowiańska, wysłał go sam Pobiedonoscew kosztem rządu rosyjskiego na dokończenie nauk w Czechach i w Galicyi. Palmow jest młodzieńcem spokojnym, oddany nauce, niezadowolony do jakiegokolwiek agitacji. Przewodniczący czyni uwagę dotyczącą Hrabarowej, że ustęp ten nie jest zgodny z prawdą, albowiem akt oskarżenia nie czyni Hrabarowej zarzut, jakoby córkę swoją chciała umieścić w jakimś instytucy rosyjskim. Dalej stwierdza również przewodniczący, że ustęp dotyczący Adolfa Dobrzańskiego nie jest zgodny z prawdą, albowiem w aktach nie ma mowy, jakoby Adolf Dobrzański był ministrem austriackim. Robi również uwagę, że ustęp „tendencyjna przesyłka“, nie zawiera się również w akcie oskarżenia.

Odczytano następnie pytania, stawione sędziom przysięgłym, których jest 66, a które brzmią:

I. Pytanie główne.

Czy oskarżony Adolf z Szacurowa Dobrzański jest winien, że w tajnym, po części pośrednim, po części bezpośrednim porozumieniu z Mirosławem Dobrzańskim, jako członkiem słowiańskiego dobroczynnego Towarzystwa w Petersburgu i w tajnym związku z innymi osobami w drugiej połowie roku 1881 do końca stycznia r. 1882, po części w Czerteżu na Węgrzech — po części we Lwowie i w innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny przedsięwziął czynności na oderwanie Galicyi, Bukowiny i północnych Węgier od jednolitego związku państwowego i obszaru krajów cesarstwa austriackiego, na sprowadzenie niebezpieczeństwa dla państwa z zewnątrz zaburzenia lub wojny domowej wewnątrz obliczone i do tego celu zmierzające?

W razie potwierdzenia I pytania głównego:

a) Pytanie dodatkowe.

Czy Adolf Dobrzański, dopuszczając się czynu w pytaniu I określonego, działał jako podlegacz lub przewódca — lub brał bezpośredni udział przy przedsięwzięciu tego czynu?

W razie potwierdzenia I pytania głównego, a zaprzeczenia pytania dodatkowego ad a)

b) Pytanie dodatkowe.

Czy Adolf Dobrzański, dopuszczając się czynu w pytaniu I określonego, brał w takowym udziale odleglejszy?

W razie zaprzeczenia I pytania głównego:

I. Pytanie wypadkowe.

Czy oskarżony Adolf z Szacurowa Dobrzański jest winien, że w drugiej połowie roku 1881 do końca stycznia 1882, po części w Czerteżu na Węgrzech, po części we Lwowie i w innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny, mając wiadomości o czynnościach przez Mirosława Dobrzańskiego wprowadzonych, a zmierzających do oderwania Galicyi i Bukowiny i północnych Węgier od jednolitego związku państwowego i obszaru krajów cesarstwa austriackiego do sprowadzenia niebezpieczeństwa dla państwa z zewnątrz, zaburzenia lub wojny domowej wewnątrz, lub wiedząc o osobach, podejmujących powyższe czynności, zaniechał rozmyślnie uczynić o tym doniesienie do zwierzchności?

W razie potwierdzenia I pytania wypadkowego.

c) Pytanie dodatkowe.

Czy Adolf z Szacurowa Dobrzański mógł powyższe doniesienia uczynić bez narażenia na niebezpieczeństwo siebie, swych należących, lub osób pod jego prawą obroną stojących i czy nie okazuje się okoliczność, iż pomimo nieuczynionego doniesienia nie było już więcej obawy szkodliwych skutków?

W razie zaprzeczenia I pytania głównego i I pytania wypadkowego:

2) Pytanie wypadkowe.

Czy oskarżony Adolf z Szacurowa Dobrzański jest winien, że w drugiej połowie roku 1881 do końca stycznia 1883 po części w Czerteżu na Węgrzech, po części we Lwowie i innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny brał udział w takich związkach, które sobie wznieć nie nienawisć, lub pogardy przeciw jednolitemu związkowi cesarstwa austriackiego, przeciw formie rządu i administracji państwowej za zadanie postawiły?

Dalsze pytania takiej samej treści i w takim samym porządku jedynie z odpowiedniami: zmianami miejscowego działania, tyczą się oskarżonych i ks. Jana Naumowicza, Olgi Hrabarowej, Benedykta Płoszczyńskiego, Józefa Markowa, Włodzimierza Naumowicza, Izidora Trębickiego, Apollona Nyczaja, ks. Mikołaja Ogonowskiego, Jana Szpandera i Oleksy Załuskiego.

Do zmian i uzupełnień przez obrońców trybunał się nie przychylił. — Po rozprawie rozpoczął swe plaidoyer prokurator.

Słowo zamieszcza obszerny list Mirosława Dobrzańskiego, datowany z Moskwy 27 czerwca. „O ile rzecz dotyczy mojej roli w obecnym procesie, pisze p. M. D., zastrzegam sobie prawo wyjaśnienia jej po zakończeniu procesu, nie chcąc wyjaśnieniem moim wpłynąć na przebieg procesu,“ tymczasem zaś prostuje wiadomość, dotyczącą jego tylko osoby, zaprzeczając mianowicie jakoby był ścigany w Austrii za kryminalne przestępstwo i wskutek tego do Rysy zbiegł był zmuszony. Oświadcza dalej, że przed wyjazdem do Rosy mieszkał zupełnie swobodnie w majątku Hrabara na Węgrzech, w pobliżu stacyi kolejowej Meró-Labor, w roku zaś 1879, wyjechał za paszportem węgierskiego ministra spraw wewnętrznych, który to paszport ma być obecnie złożony w kancelaryi moskiewskiego generał-gubernatora. Drugi takiż paszport z datą 8 listopada 1881 r. p. Mirosław Dobrzański nadesłał przy liście obecnym. W paszporcie tym ma być wyraźnie nadmie-

nione, że właściciel jego jest rosyjskim urzędnikiem z ministerstwa spraw wewnętrznych. Już to samo dowodzi, pisze p. D., że przebywając w lecie r. z dłuższy czas na Węgrzech, bynajmniej się z tym przed miejscowymi władzami węgierskimi nie tałtem, a nawet złożyłem wizyte miejscowemu przedstawicielowi władzy rządowej. — Taki sam list ogłasza Nowoje Wremia.

Gdyby ten list miał służyć za podstawę opinii o M. Dobrz. wypadłoby niewątpliwie, że urzędnik rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych jest czystym i niewinnym jak baranek; nie z listów takich jednakże, lecz z faktów i czynów jego, i sąd i społeczeństwo opinia o nim poważną.

Estera Solymossy.

Rozeszła się pogłoska, że ciało Estery już znaleziono i to w Nyiregyhaza. Fügel. twierdzi, że teraz można już prawie zupełnie wyjaśnić istotę morderstwa — lecz że sąd śledczy ze względów wewnętrznych wstrzymuje chwilowo ogłoszenie rezultatów swego badania.

Najważniejszą rzeczą jest to, że stwierdzono, iż wspomniany kilkakrotnie Marcin Gross i Ignacy Klein rzeczywiście wręczyli fiłakom fałszywego trupa i śmień Estery. Jókell Szmilowicz zeznał nareszcie, że Grossa i Kleina poznał z wszelką pewnością; obu tych żydów natychmiast aresztowano i odstawiono do Nyiregyhaza. Stonastowano również, że aresztowani niedawno Vogel i Mendelowicz należeli do tych, którzy paktowali z fiłakami w celu spuszczenia do Cisy fałszywego trupa. Aresztowano trzech woźniców żydowskich z Tisza Lóck i odprowadzono do N., ponieważ posądzeni są o usunięcie trupa Estery.

Towarzystwa i Spółki.

Poniec, 25 lipca.

Wczoraj odbyło się przy nader licznym współudziale członków półroczne Walne Zebranie Tutejszego Towarzystwa Przemysłowego. Ze sprawozdania ks. prezesa wyjmujemy następujące szczegóły: Dnia 1 stycznia r. b. liczyło Towarzystwo członków 78, z których wystąpiło 6, wykluczone 3, nowo przystąpiło 10, jest więc obecnie 79 członków. Posiedzeń odbyło się w ubiegłym półroczu 21, na nich było odczytów, odnośnie wykładów 14, mianowicie: „O trychinnach“, „Życiorys Jul. Słowackiego“, „Howe i wynalezienie maszyny do szycia“, „Tatry“, „O powietrzu w ziemi“, „O powietrzu w stosunku do odzieży i mieszkania“, „Co nam po klasztorach?“, „Napoleon I i Pius V“, „Żniz pod Ponieciem i cmentarzyska poganiańskie“, „Stanisław Staszyc“, „Świecenie niedzieli i znaczenie jego pod względami religijno-moralnym i ekonomicznym“, „Włóczęgi i włóczęgostwo“, „Statystyczna tabela konsumpcy alkoholu w Europie“, „Węgle kamienne i ich produkcya“. Odczyty miał wyłącznie ksiądz prezes. Tenże na trzech posiedzeniach czytał i tłumaczył J. Słowackiego „Anhellego“ i „Jana Bieleckiego“. W posiedzeniach brało przedmiocie udział 32 członków. Zabawy odbyły się dwie: teatr i bal podczas karnawału i majówka do Dzieciny. Do biblioteki przybyło tomów 10, liczy tedy obecnie tomów 171, korzystało z niej członków 32, książek wypożyczonych było 120. Z gazet utrzymuje Towarzystwo 4 egz. Oredownika, oprócz tego po 1 egz. Gwiązdy i Missyi katolickich. Z pracowni p. Szepetkowskiego w Poznaniu nabyło Tow. dwie bardzo gustowne i bogate laski marszałkowskie. W kasie Tow. było rewanu 10,16 m., dochodu było 139,50 m., rozchodu 162,55 m., pozostaje zatem deficytu 2,89 m. pochodzącego ztąd, że przy znacznych wydatkach na rzecz majówki kilkunastu członków z bieżących składek w zupełności się jeszcze nie uiszcilo.

Do kasy dla chorych było wpisanych członków 38, z tych 3 wystąpiło, 1 wykluczone, na nowo zaś przystąpiło 4, pozostaje zatem 38. W kasie tej było rewanu 136 marek 52 fen., dochodu było 48 m. 70 fen., rozchodu 40 m. 80 fen., zostaje więc 144 marek 42 fen.

Ponieważ rachunki i kasy w wzorowym były porządku udzieliło Zebranie rentantowi pokwitowanie i wybrało dawniejszy zarząd przez akłamacją na dalsze półroczcie.

Walne zebranie cukrowni „Września“ odbyło się w dniu 18 bm. wobec blisko 100 akcyonaryuszów. Przewodniczył p. A. Tschuschke z Babna. Komisja rewidyjna zdawała sprawę ze stanu ksiąg i wniosła o pokwitowanie zarządu, co też zebrani uchwalili. Do rady nadzorczej wybrani zostali pp. A. Tschuschke z Babna, Łukomski z Gonic, Łukowski ze Stawu, kupiec Wolf Jaffé z Poznania, Sachs z Chwalibogowa i E. Guichard z Gólczewka. — W dniu następnym ukonstytuowała się rada nadzorcza, wybierając przewodniczącym p. A. Tschuschkego, zastępcą jego p. Łukowskiego ze Stawu i p. Jaffego jako delegowanego rady. — Cukrownia rozpocznie niezawodnie kampanią z dniem 1 października.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, Środa dnia 26 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy nauczyciel gimnazjalny i komisaryczny powiatowy inspektor szkolny dr. Wawrzyniec Cyranka w Świeciu mianowany został powiatowym inspektorem szkolnym.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 542 m. Dziś odebraliśmy od Urbańskiego 1,30 m. Razem 543 m. 30 fen.

* **W sprawie pisowni nazwisk polskich.** Pod tytułem „Zur Polonisierung deutscher Namen“, zamieszczają Posener Ztg. i jej kolega po duchu antypolskim Posener Tagelbl. od czasu do czasu notki o rzekomoim przekształceniu w pisowni nazw niemieckich na polskie. Dziś znowu pisze pierwsza, że przekształcał Müllerów na Mylerów, Büttnerów na Bytnerów itp. Pisaliśmy już niejednokrotnie o tej sprawie, dziś dodajemy tylko dla poinformowania redaktorów gazet niemieckich, nie znających widocznie ducha języka polskiego, ani żadnego słowiańskiego, iż własności języków słowiańskich, a więc i naszego, jest pisanie wyrazów według zasady fonetycznej. My piszemy filozofia a nie philosophia, estetyka a nie aesthetika, Filip a nie Philipp albo Philippus, Paweł a nie Paulus itd. Wskutek istniejącej w języku polskim fleksy rzeczowników, a więc i nazwisk, musiano przekształcić te nazwiska, jak bowiem można deklinować u nas nazwisko De Beaulieu? Dla tego też wnuk francuskich hrabiów De Beaulieu, poseł polski przy dworze

petersburskim za czasów Stanisława Augusta pisał się Debelli. Uzasadniona więc jest u nas pisownia Szylar, Lesyng (zresztą słowiański Lesnik), Szekszip itp. Jeżeli zaś idzie o zmianę w nazwisku, to dodamy, że i ojciec dzisiejszego kanclerza niemieckiego pisał się Bismarck a nie Bismarck. Jakiby galimatyz powstał w językach słowiańskich, używających osobnej grafiki, gdyby się stósować miało do takich pisowni? Jakby wyglądał taki Schubert, Müller, Shakspeare itp. w rosyjskiej, ruskiej, serbskiej itd. pisowni? Byłyby to zaiste dziwolągi. Niemcy w Rosyi podpisują się sami według fonetycznej pisowni, a więc zdaniem Posener Ztg. et tutti quanti falsyfikują, a przynajmniej rusyfikują swoje nazwiska.

W dzisiejszym numerze pisma Posener Ztg., że gazety polskie podniosłyby okrzyk oburzenia, gdyż urzędnikom niemieckim wpadło na myśl polskie nazwy w urzędowych dokumentach pisać po niemiecku. Że to się działo — tegośmy dowiedli już dawniej. — ale skoro właściwością języka i pisowni niemieckiej jest pisać Shakespeare a nie Schekhsper itp., to nie wolno im też pisać naszych nazw odwiecznych Szymański jako Schiman-ski, Jasiński jako Jaschinski (i to tym więcej, że wyrazy te nie brzmiałyby jak się należało), a nawet Schubert jako Schubert. Skorobv Niemcy poczeli używać zasady fonetycznej, mogłoby i oni pisywać Schiman-ski, Schubert, ale z drugiej strony niechaj wolno będzie noszącym te nazwiska podpisywać się także według zasady fonetycznej, do jakiej się jako Polacy przyznają.

* **Wczoraj pobłogosławiony został w kościele św. Marcina związek małżeński pomiędzy p. dr. Antonim Żuchowskim, lekarzem z Grodziska, a panną Władysławą Grabowską z Poznania.** — W Olszynie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Szafarkiewiczem, inżynierem w Warszawie, synem profesora Józefa Szafarkiewicza, a panną Anielą Kurnatowską, córką Włodzimierza i Karoliny z Biernackich.

* **Tutejszy sędzia okręgowy dr. Trauman n** przeniesiony został z dniem 1 sierpnia jako sędzia ziemski do Elberfeldu.

* **Asesor rejencyjny Grosser** mianowany został landratem i powierzony mu został urząd landrata w Kościanie.

* **Przedwczoraj wieczorem** wybuchł w suteronach kamienicy pod nr. 14 na Sw. Marcynie pożar wskutek zapalenia się nafty. Szybka pomoc straży ogniowej przeskodziła dalszemu szerzeniu się ognia.

* **Kurs pocztowy** pomiędzy Inowrocławiem a Pakościami rozszerzony został o tyle, iż z dniem 1 sierpnia pocztę dochodzić będą do dworca, względnie odchodzić z niego będą.

* **Jarmark w Pobiedziskach**, który był wyznaczony na dzień 29 kwietnia r. b., — odbędzie się w dniu 20 grudnia.

* **Obywatelom z okolicy Bydgoszczy**, oddającym synów swych do tutejszych zakładów naukowych, zwracamy uwagę na anon prof. Sikorskiego, znajdujący się w numerze dzisiejszym pisma naszego, dotyczący otwarcia w Bydgoszczy pensjonatu. Pan prof. Sikorski przeniesiony został, jak donosiliśmy, jako etatowy nauczyciel gimnazjalny do tego miasta.

* **W Berlinie** tworzy się podobno stowarzyszenie, mające zamiar wybudować kolej drugorzędą z Głogowy na Wolszyn do Zbąszynia. W Księstwie przechodziłaby ta kolej przez Kaszow, Mochy, Kębtowo, Stary Widzim i Wolszyn, a ztąd na Chobienice do Zbąszynia.

* **Pożary w Królestwie Polskim** są ustawicznie na porządku dziennym. Niedawno donosiliśmy o pożarze w Suwałkach, w Warcie — dziś donoszą znowu gazety o pożarze w Radziwiłowie (na Wołyniu) na pograniczu Galicyi.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 27 lipca, św. Natalii p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 12. Zachód o godzinie 8.

Długość dnia 15 godzin 48 minut.

Wydarzenia historyczne. 1544 List przyjacielski Zygmunta I do Karola V. — 1633 Sejm konwokacyjny. — 1648 Bitwa z Kozakami pod Kulezynem. — 1792 Prusacy bieżą Wolę. — 1806 Wjazd Napoleona do Poznania. — 1831 Sejm nakazuje Skrzyneckiemu stoczyć bitwę.

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 26 lipca. Rzekomy morderca lorda Cavendish jest Irlandczykiem i nazywa się O'Brien. Oddał on się dobrowolnie policyi w Puerto Cabello i przyznał się do morderstwa popełnionego z 3 współnikami, których wymienił.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Od pana K. Bartoszewicza** otrzymaliśmy następujące pismo:

„Szczególnie Redakcyo!
W num. 164 Kurjera Poznańskiego znajduje się recenzja dwóch tanich wydań Kochanowskiego t. j. mojego i pana Altenberga.

Szanowny recenzent twierdzi, że wydanie p. Altenberga przewyższa moje, gdyż połączyło taniść z wykwintnością papieru — nie dodając jednak, że różnicę piękności papieru wypełniał dodaniem pism rękopiśmiennych Kochanowskiego w mistrzowskich tłumaczeniach Brodzkiego i Syrokomi, które obejmują cały tom 4, oraz dodaniem portretu i życiorysu Kochanowskiego. Które więc wydanie będzie właściwie tańsze? — pozostawiam ocenieniu bezstronnemu.

Co się tyczy poprawności wydania, nie wypada mi wdawać się w krytykę wydania p. Altenberga, gdyż byłoby to zresztą krytyka spóźniona wydania Turowskiego, którego wydanie p. Altenberga jest prostym przedrukiem ze wszystkimi błędami i opuszczeniami, na dowód czego przytaczam w załączeniu dowody.

Z głębokim szacunkiem
Kazimierz Bartoszewicz.
(Pan Bartoszewicz przysłał nam na dowód spis kilkudziesięciu błędów i opuszczeń znajdujących się tak w wydaniu Turowskiego jak i Altenberga. Red. Kur. Pozn.)

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 4 i zawiera: Kościół i nauka. — O nowszych żeńskich zgromadzeniach zakonnych. — Kronika diecezjalna i zagraniczna. Poznań: Ks. Kuczyński kanonikiem honor. katedr. — **Diecezje polskie:** Misyja w Krasnem w Galicyi. — Koronacja cudownego obrazu Matki B. w Kalwaryi Pałacowskiej. — **Kościół uniowski w Galicyi:** Nowicjaty OO. Bazyli w Dobromili i inne wiadomości. — **Rzym:** Posuchachnia i mowa Ojca św. do pielgrzymów włoskich, powiedziana z okazji rocznicy sprowadzenia zwłok św. Piusa IX. — Nominacye. — Akademia rzymska św. Tomasza z Akwinu. — **Austria:** Arcybiskup bośniacki a zakon Franciszkanów. — **Francya:** Biskupi de la Bouillerie i Lequette. — Świętokradzwa i inne wiadomości. — **Anglia:** G. Ward. — Podział diecezji Beverley. — **Kwestye teologiczne:** De usu matrimonii. — **Dekrety św. Kongregacyi:** Soboru co do participationis fructuum et distributionis; Indeksu potępiający niektóre książki. — **Pismienictwo kościelne:** Straż świętego Wojciecha. — Dzieła św. Tomasza z Akwinu. — **Rozmaitości:** Pasterz dusz w związku z Najsw. Maryą Panną. — **Ogłoszenia.**

